

# Nowa strategia obrony życia

Z abp. Vincenzo Paglią, przewodniczącym Papieskiej Akademii Życia

ROZMAWIA KS. MIROSŁAW TYKFER

Papież Franciszek chciał, by w środowisku Kurii Rzymskiej została na nowo przemyślana działalność Akademii Życia. Jaki jest cel tej odnowy? – Papież chciał, by reforma Kurii dotyczyła też Akademii Życia, aby nadal angażowała się ona w obronę i promocję życia od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci, ale poszerzając swoje horyzonty i odpowiadając lepiej na nowe wyzwania,

„które dotyczą – jak pisze do mnie papież w liście nominacyjnym – troski o godność osób w różnym wieku, wzajemnego wspierania się osób różnej płci i pokoleń, obrony każdego człowieka przed wszelką formą instrumentalizacji ekonomicznej, promocji jakości ludzkiego życia spójnej z wartościami życia duchowego”. W tym liście dodaje, że priorytetowym zadaniem Akademii jest pokonywanie nowych gra-

nic odnoszących się do życia ludzkiego, akceptując potrzebę spotkania i wymiany opinii bez obawy przed nieuniknionymi szorstkimi sporami. Akademia musi się pochylić również nad ranami człowieka, by je zrozumiąć, pielęgnować i leczyć. Jest to zadanie – podkreśla Franciszek – Kościoła nie tchórzliwego, lecz ufne-go, zdolnego do bycia także w miejscach napięcia i konfliktu, niczym „szpital po-

lowy”, który realizuje swoją misję zbawienia i uzdrawiania również tam, gdzie życie ludzi jest na różne sposoby zagrożone przez nowe kultury współzawodnictwa i odrzucenia.

**Do tej pory w środowiskach pro-life traktowano obronę życia w bardzo precyzyjnym zakresie, kładąc nacisk na początek i koniec życia człowieka. Dlatego prowadzono kampanie społeczne w odniesieniu do takich problemów**

Abp Vincenzo Paglia z dziećmi podczas konferencji prasowej przed Światowym Spotkaniem Rodzin, które odbyło się we wrześniu 2015 r. w Filadelfii

FOT. MATT ROURKE/APTOPIX/EASTNEWS

jak aborcja, in vitro czy eutanazja. Wydaje się zatem, że rozszerzenie tej tematyki może osłabić skuteczność dotychczasowego, bardzo skoncentrowanego przekazu w obronie życia. – Uważam, że jest wręcz odwrotnie. Uda się nam obronić życie, jeśli będziemy pro-life nie tylko odnośnie do jego początku i końca, ale do przetrwania całego życia, w tym do dzieciństwa, dojrzewania, młodości, wieku dorosłego i starości, w sumie wszędzie tam, gdzie życie jest poniżane, ranione i prześladowane. Jest oczywiste, że nie będziemy zaniedbywać tematów zwanych tradycyjnymi, na które ksiądz wskazał, a którymi się już zajmujemy. Ale dziś trzeba pilnie rozszerzać horyzonty. Myślę, na przykład, o konieczności szybkiej interwencji w dziedzinie manipulacji genetycznych, robotyki, opieki paliatywnej, poruszania tematyki związanej ze wzajemną relacją między mózgiem a świadomością, zagadnień związanych z ekologią człowieka i innych im podobnych. Jest też wielki temat manipulowania człowiekiem za pomocą współczesnej technologii, przez niektórych określanej jako posthumanizm. Ogólnie mówiąc, musimy być pro-life na każdym polu. Inteligentnie, śmiało i odważnie. Nie można zatem być przeciwko aborcji, a potem milczeć w obliczu ukrytej pogardy, której się dopuszczamy wobec osób w podeszłym wieku, zostawiając ich samym sobie. Nie można być pro-life, przeciwko eutanazji, a równocześnie być ksenofobem, popierać wojnę, zamykać drzwi przed tymi, którzy uciekają przed wojną albo głodem, pozwalając im umrzeć w wodach Morza Śródziemnego albo kazać im cierpieć u progu naszych granic. Kościół broni życia każdego człowieka, zawsze i w każdej sytuacji. Każdy mężczyzna i każda kobieta są naszymi braćmi i naszymi siostrami. Zawsze są darem, który musimy przyjąć, wspierać i bronić. Św. Jan Paweł II był tu niekwestionowanym mistrzem i pozostaje dla nas gwiazdą przewodnią. Życie nie jest jakąś ogólną abstrakcją. Życie to konkretni ludzie od swego poczęcia do naturalnej śmierci. Dzisiaj być może to właśnie Kościół jest jedyną instytucją, która jest w stanie być prawdziwą nauczycielką życia.

**Mam wątpliwości, czy ta nowa wizja pomoże lepiej bronić życia właśnie w kontekście jego początku i naturalnej śmierci.**

– Nie powinien mieć ksiądz wątpliwości. Wystarczy powrócić do przesłania konstytucji Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*, w której tworzeniu brał aktywny udział św. Jan Paweł II. W jej duchu papież Franciszek zachęca nas do

większego współczucia każdej osobie ludzkiej, zwłaszcza najsłabszym, usuwanym z matczyngo łona. A jak ich bronić? Jak czuła matka. Otóż w świecie naznaczonym cierpieniem i niesprawiedliwością my, chrześcijanie, musimy odkryć w sobie pełnych miłości lekarzy. Wprawdzie lekarz musi rozpoznawać choroby, a potem powiedzieć o nich chorem, ale później jego zadanie polega na leczeniu, w tym na pouczeniu chorych o zażywaniu odpowiednich leków. Zatem musimy mówić „nie”: nie aborcji, nie eutanazji, ale także niewolnictwu, wojnie, przemocy, karze śmierci, opuszczeniu... Równocześnie tyle innych „tak”: tak życiu, tak nadziei, tak miłości, tak trosce, tak oddaniu własnego życia dla ratowania życia bliźniego... Przede wszystkim jednak Kościół musi podjąć się tego zadania w czynach, a nie słowach, wielkie „tak” dla troski o rozwój życia wszystkich swoich dzieci, bez żadnego wyjątku. Akademia trzyma się tego kierunku i będzie wspierać rozwój życia każdego człowieka, na każdym etapie i w każdej sytuacji.

**Wydaje mi się, że dopiero teraz zaczynam rozumieć przesłanie encykliki *Laudato si*. Papież Franciszek w jej centrum stawia przecież właśnie temat życia rozumianego jak dar, który należy chronić. Mówi o obronie życia w bardzo szerokim kontekście, od świata przyrody jako wspólnego domu całej ludzkości zaczynając, kończąc na matce, która z miłością powinna chronić dziecko w swoim łonie.**

– Z całą pewnością. Papież Franciszek nie jest „zielonym” papieżem. Jego zamiarem było zaprezentowanie nowej i szerokiej wizji stworzenia jako wspólnego domu powierzonego pieczy ludzkości. Zebrał nauki głoszone już przez Jana Pawła II i podjęte przez Benedykta XVI. Wraz z encykliką *Laudato si* nauczanie Kościoła wzbogaciło ten temat o wybitną syntezę. Kościół jako jedyny wyraził to w tak doniosły i pełny sposób. Akademia Życia musi przyjąć to nauczanie i rozwinąć je w stronę „ekologii człowieka”, czyli stawiając w centrum świata ochronę życia ludzkiego w najszerszym możliwie kontekście. Jednym więc z najważniejszych zadań Akademii jest pokazanie, w jaki sposób łączą się ze sobą wielkie epokowe wyzwania, którym nasz świat musi dziś stawić czoło: pierwszym jest zagrożenie nuklearne, drugim – kryzys ekologiczny, a trzecim – fałszywe odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek. Ten trzeci punkt określa w sposób szczególny nową odpowiedzialność Akademii. Musimy być świadomi, że te trzy wyzwania – w odróżnieniu od wszystkich z przeszłości – są epokowe w tym znaczeniu, że po raz pierwszy w historii ludzie mogą zniszczyć całe życie na planecie. Akademia Życia jest wezwana, wraz z tyloma innymi środowiskami i instytucjami, do konfrontacji z tymi ogromnymi wyzwaniami, by uratować „życie” ludzkości.

**Jednak czy nie jest to strategia zbyt abstrakcyjna i ambitna? Czy może być rzeczywiście skuteczna?**

– Jestem świadomy tego, że stajemy przed wyzwaniem, które przyprawiają o szybsze bicie serca. Jednak Bóg ufa ludzkości, której powierzył ziemię, aby stała się domem dla wszystkich. Dzisiaj możemy przyczynić się do wzrostu życia lub je zniszczyć. Posłużę się porównaniem: po raz pierwszy w historii ludzkości stoimy przed możliwością zniszczenia życia na ziemi, jak stało się to w czasach potopu. Kościół musi być jak ta błogosławiona arka Noego, któremu Bóg powierzył zadanie uratowania ludzkości. Nie chodzi o to, by uratował sam siebie, ale właśnie całą ludzką rodzinę. To olbrzymia odpowiedzialność. Dlatego konieczne jest odnowienie refleksji, także teologicznej, i pogłębiony intelektualnie dialog między wiarą a nauką, między techniką a moralnością, między wierzącymi a niewierzącymi. Potrzebna jest bogatsza refleksja teologiczna nad stworzeniem niż ta, którą mamy. Akademia ma więc obecnie wśród swoich członków także biblistów i teologów, aby pogłębiona refleksja nad tekstami biblijnymi mogła rzucić światło na pytania dotyczące ekologii i sposobu rozumienia człowieka. Bardzo istotne jest na przykład udzielenie na nowo odpowiedzi na pytanie, dlaczego Bóg powierzył mężczyźnie i kobiecie troskę o stworzenie i przekazywanie życia. I podkreślam, że chodzi o przymierze między mężczyzną i kobietą, czyli o ich dwojgą razem (nie osobno), w ich różnorodności płciowej. To jest tematyka, której podjęcie może pomóc ludziom współczesnej kultury przekroczyć ciasne ramy feminizmu i machizmu [przyp. red. – w *Familiaris consortio* Jan Paweł II określił machizm jako „nadużywanie przewagi uprawnień męskich, które upokarzają kobietę i nie pozwalają na rozwój zdrowych stosunków rodzinnych”].

**Akademia zaprosiła do współpracy przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich i innych religii, a nawet osoby niewierzące. Odpowiedzialni za ruchy pro-life martwią się, że świadectwo Kościoła ulegnie z tego powodu osłabieniu. Przecież jest rzeczą oczywistą, że w tej kwestii będą między wami różnice zdań.**

– Wobec wielkich wyzwań dotyczących całej ludzkości konieczne jest, aby Kościół rozmawiał ze wszystkimi. Rozmawiać nie znaczy zgadzać się ze wszystkimi. Jednak jesteśmy wezwani, aby w odniesieniu do ważnych tematów szukać jak najszerszego porozumienia. Czy nie zdarzyło się tak w Polsce, gdy do ruchu „Solidarność” przyłączyli się mężczyźni i kobiety różnych przekonań, ale mający jeden cel – wolność? Oczywiście tym wspólnym celem jest dla nas ochrona prawdy na temat ludzkiego życia. Akademia, chcąc sprawić, by ten cel stał się łatwiejszy do osiągnięcia – w naszym jednak nie ulegając pokusie odchodzenia od prawdy – przyjęła kilku członków (chodzi

o pojedyncze osoby), pochodzące z innych tradycji. Wybór padł jednak na tych, którzy zdecydowanie popierali obronę życia. Dla nich – nawet jeśli mogą tu występować jakieś niewielkie trudności – jasne jest, że dobro człowieka musi zostać obronione bez „jeśli” i bez „ale”. Obecność kilku niekatolików jest – powtarzam – potrzebna, by rozmawiać najszerzej, jak to możliwe, o wartości ludzkiego życia. Musimy mieć świadomość, że porozumienie w tym przypadku jest nieodzowne. Mówimy przecież o przetrwaniu całej ludzkości.

**Cel tego nowego planu jest imponujący, czy jest jednak osiągalny?**

– Osobiście i w sposób bezpośredni uczyłem się od Jana Pawła II metody prowadzenia dialogu międzyreligijnego. Uczestniczyłem w spotkaniu modlitewnym o pokój, zorganizowanym przez papieża w 1986 r. w Asyżu, które zgromadziło przywódców wielkich światowych religii. W Kurii Rzymskiej miało ono wielu przeciwników, którzy obawiali się relatywizmu. Kiedy trzeba je było kontynuować w następnych latach, sam Jan Paweł II zabiegał, by robiła to wspólnota Sant’Egidio. Uczestnicy nie byli zgodni w sprawach wiary, zgadzali się jednak co do tego, by modlić się o pokój. Nie zgadzali się, jeśli chodzi o wiele spraw wiary, ale zgadzali się na modlitwę „w duchu Asyżu”. I nie zapomnę, jak wkrótce po modlitwie o pokój, która miała miejsce w Warszawie 1 września 1989 r., upadł mur berliński. Ta droga dialogu, którą Jan Paweł II przebył i której bronił, jest również częścią ducha obecnej inicjatywy Akademii. Na drodze dialogu możemy zrobić wiele, by realizować cel obrony życia w całej jego rozciągłości wiekowej, a także we wszystkich religiach i kulturach. Jest oczywiste, że dialog nie wymusza rezygnacji z Ewangelii. Dla mnie jest jasne, że trzeba pilnie rozszerzać sojusze – nie tracąc nic z Prawdy – by móc w obszerny i skuteczny sposób odpowiedzieć na zadanie obrony każdego życia, które Pan powierzył ludzkości.

**To poszerzanie sojuszy wydaje się obiecujące, niemniej niesie niebezpieczeństwo osłabienia doktryny Kościoła. Niektórzy utrzymują, że Akademia liberalizuje tradycyjne nauczanie.**

– To stwierdzenie jest w całości fałszywe i oszczercze. Akademia – jak już powiedziałem – broni życia zawsze, bez „jeśli” i bez „ale”. Akademia chce bardziej niż

kiedykolwiek przykładać się do obrony „Ewangelii Życia”. Jak powiedziałem na początku, Akademia jest zawsze pro-life. Powtarzam jednak, że nie można być pro-life w odniesieniu do niektórych momentów życia. Spoczywa na nas wielka odpowiedzialność szukania i angażowania tych wszystkich, którzy kochają życie i chcą go bronić i je promować. Tym bardziej potrzebujemy tego działania we współpracy z tymi, którzy przynależą do innych tradycji kulturowych i religijnych. Na świecie jest siedem miliardów ludzi. Nas, katolików – nieco mniej niż miliard. Akademia musi szukać sprzymierzeńców najszerzej, jak się da, wśród tych pozostałych sześciu miliardów. Nie zapominajmy, że wszyscy jesteśmy na tej samej, jedynej barce! Nie mamy innej. Albo ura-

**Stoimy dziś przed możliwością zniszczenia życia na ziemi, jak stało się to w czasach potopu. Kościół musi być więc jak arka Noego, któremu Bóg powierzył zadanie uratowania ludzkości**

– tujemy się razem, albo wszyscy razem zginiemy. Ktoś zaatakował Akademię, że przyjęła do swojego grona anglikanina wskazanego przez arcybiskupa Canterbury jako jego przedstawiciela. Podczas innych moich wypowiedzi wyjaśniałem już tę sytuację. Bo jest prawdą, że w 2011 r. prof. Biggar, w sporze z innym profesorem, zagorzałym aborcjonistą, wypowiedział zdanie, którego nie podzielamy. Jego udział w pracach Akademii jest jednak ważnym wsparciem w obronie życia.

**W Polsce krążą doniesienia, że Akademia powołała komisję, która ma dokonać nowej interpretacji encykliki *Humanae vitae*.**

– To fałsz! Nie ma żadnej komisji. Jestem jednocześnie przekonany, że trzeba wrócić do intuicji, którą miał Paweł VI i którą św. Jan Paweł II uczynił swoją i jej bronił. Papież Paweł VI przeczuwał problem, który wtedy dopiero jawił się na horyzoncie, czyli zanik odpowiedzialności za przekazywanie życia. Dziś ten problem eksplodował. Jego prorocstwo powraca z całą mocą i przypo-

mina, że ostrzeżenia minionych już proroków nieszczęścia na temat klęski z powodu zbyt wysokiej liczby ludności wcale się nie sprawdziły. Dzięki Bogu wzrosła ona do siedmiu miliardów. Tymczasem prawdziwym problemem jest dzisiaj kryzys demograficzny, zwłaszcza w Europie. Kościół musi absolutnie powtarzać wspomniane prorocstwo Pawła VI w nowej dziś sytuacji. Temat musi być podejmowany i proponowany jeszcze szerzej.

**Nowym wyzwaniem, także w kontekście obrony życia, jest teoria gender. Jakie są jej rzeczywiste zagrożenia?**

– Ideologiczne konsekwencje tej teorii, która nie była jeszcze tak dopracowana w czasach Pawła VI, widać wyraźnie dopiero teraz. Świadczą one o tym, że współczesna kultura zamiast się rozwijać, w jakimś sensie się cofnęła, ponieważ nie potrafi docenić wartości, jaką jest odmiennność mężczyzny i kobiety. Nie potrafi także zrozumieć, w jaki sposób ta pozytywna odmiennność ma znaczenie dla historii ludzkości. Nie jest to przecież tylko kwestia dotycząca rodziny, ale organizacji całego społeczeństwa, we wszystkich jego obszarach. Należy więc powiedzieć, że jeżeli między mężczyzną a kobietą nie układa się dobrze, nie jest dobrze w całym społeczeństwie. Trudność zrozumienia bogactwa różności między mężczyzną a kobietą prowadzi do wyboru „neutrum”, czegoś płciowo neutralnego. Nie jest to miejsce na kontynuowanie i pogłębianie tego tematu, ale dopowiem tylko, że Kościół musi pomagać społeczeństwu pojąć wartość różnicy płci. Tylko w ten sposób będzie możliwe wyjście poza machizm i feminizm oraz dostrzeżenie pozytywnej wartości związku między mężczyzną i kobietą. Nie wystarczy, że Kościół będzie po prostu potępiał błędy. Musi raczej umieć ukazywać ubóstwo ideologii gender i przekonać o tym, że piękno kryje się w spotkaniu między tymi, którzy się różnią. Na kongresie Akademii, który będzie miał miejsce w październiku i który zostanie otwarty przez papieża, będziemy omawiać także tę kwestię. Kościół ma naprawdę bogate dziedzictwo, z którego może czerpać inspirację, by być w świecie i dla świata *Mater et Magistra*, Matką i Nauczycielką. Są to dwa nierozłączne zadania, tak jak doktryna jest nierozłączna od duszpasterstwa. Jestem pewien, że Polska będzie umiała stawić czoło tym wyzwaniom, jak umiała to robić w przeszłości.

Tłum. Dorota Stanicka-Apostol